

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry państwu, Anna Karna. Kłaniam się w Audycjach Kulturalnych. W nocy z drugiego na trzeciego października tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku w Ożarowie został podpisany o układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie. Powstanie warszawskie upadło. Pochłonęło tysiące ofiar, ale nie ducha walki, nie ducha Warszawy. Co roku wspominamy tamtych bohaterów. Dziś chcemy państwu opowiedzieć o albumie upamiętniającym powstanie, który stworzył zespół Sorry Boys. To płyta pod tytułem: „Moje serce w Warszawie”. Ze mną w studiu Narodowego Centrum Kultury jest Bela Komoszyńska. Dzień dobry, witam cię.

BELA KOMOSZYŃSKA: Dzień dobry.

ANNA KARNA: „Kochana Danko, pisałem do ciebie kilka kartek, lecz nie wiem, czy doszły. Ucałuj wszystkich ode mnie. U nas nastrój dobry, humory dopisują, jeść mamy co, tylko już mi się tęskni za domem, żoną i córką, ale na to nie ma rady. Być może jeszcze się spotkamy. Trzymacie się.” - to fragment piosenki „Jan”, a właściwie to fragment powstańczego listu. Czy Janek i Danko jeszcze się spotkali?

BELA KOMOSZYŃSKA: Spotkali się jeszcze w drugiej połowie sierpnia, bo ten list, który zacytowałaś, jest z czternastego sierpnia bodajże, więc spotkali się jeszcze, natomiast Janek szóstego września zginął w powstaniu warszawskim. Danko przez całe życie za nim tęskniła.

ANNA KARNA: Miał tylko dwadzieścia cztery lata. Mówimy o człowieku, który jest szalenie wam bliski. To jest bardzo osobista historia dla waszego zespołu.

BELA KOMOSZYŃSKA: Jan Kluczewski, pseudonim Krawczyk, to dziadek naszego przyjaciela, członka zespołu Sorry Boys, Piotra Blaka i praca nad tą płytą wokół historii osobistej, rodzinnej Piotra, bardzo krążyła i mnóstwo łez wzruszenia i wspomnień i historii przywoływałyśmy. To jest fragment jednego z listów. Tych listów było oczywiście więcej, bo ta poczta powstańcza działała dosyć dobrze w powstaniu, więc te listy dochodziły do ukochanej Danki, żony Janka. To była wielka miłość, oni naprawdę byli bardzo w sobie zakochani i te listy, Piotr jeszcze podczas pracy nad płytą odnalazł ich więcej, bo to był taki moment wrócenia właśnie do tych archiwaliów rodzinnych, do poszukiwań nowych zdjęć, nowych listów, a więc odnalazł tych materiałów jeszcze więcej. Przez te listy przeziara wielka miłość i nadzieja. Te kolejne listy, już kiedy w Warszawie było coraz gorzej, Janek między wierszami mówi o tym, że nie jest dobrze, ale cały czas Dankę pociesza. To jest takie bardzo poruszające. My ostatnio też umieściliśmy na swoich mediach społecznościowych ostatni list, który Janek napisał do Danki albo ostatni, który się zachował, to jest list miłosny, więc to są bardzo dla nas też wzruszające chwile. I kiedy odsłuchiwaliśmy nagran Danki, czyli pani Danuty Baj-Trylowskiej - babci Piotra Blaka, która na kilka lat przed śmiercią, a dożyła chyba dziewięćdziesięciu siedmiu lat, zaczęła nagrywać te swoje wspomnienia z powstania warszawskiego i część tych wspomnień, małe fragmenty zamieściliśmy na płycie, ale tych wspomnień, no, jest wiele godzin i my, gdy spotykaliśmy się w studiu, żeby wybrać te fragmenty, które chcielibyśmy umieścić na płycie, to były bardzo trudne momenty, bo te opowieści były bardzo poruszające. Były też

tam opowieści o tym, kiedy dowiedziała się o tym, że Janek nie żyje, kiedy zidentyfikowała jego ciało, więc było tam bardzo dużo łez i emocji. My tych najbardziej drastycznych momentów nie chcieliśmy umieszczać na płycie. Chcieliśmy umieścić tę ich miłość i wspomnienia tęsknoty, nadziei. Natomiast ta historia niestety nie ma pozytywnego zakończenia, bo Janek wraz z Jackiem i Witkiem, o którym też w każdym liście wspomina, pozdrowienia od Jacka i Witka. Jacek i Witek to byli kuzyni Danki, z którymi ona się wychowywała. Byli dla niej jak bracia i razem z Jankiem, Jacek i Witek walczyli w Kompanii „Koszta” i razem w tym samym momencie zginęli szóstego września.

ANNA KARNA: Przypomnijmy, to byli bardzo młodzi chłopcy, dlatego że Janek miał dwadzieścia cztery lata, kiedy zginął, a więc ta wielka miłość, to była też taka miłość młodzieńcza.

BELA KOMOSZYŃSKA: Tak.

ANNA KARNA: A młodzieńcze miłości są tak niesamowicie esencjonalne.

BELA KOMOSZYŃSKA: To czuć. Piotr zresztą zawsze opowiada o tym, że babcia przez całe życie, swoje długie życie, tęskniła do Janka i opowiadała o nim. Miała kilku mężów przez trwanie swojego życia, ale zawsze myślami najgoręcej wracała właśnie do Janka Kluczewskiego, do swojej pierwszej miłości.

ANNA KARNA: Ja wiem, że o tej płycie myśleliście parę lat, bo Piotr jest bardzo zaangażowany w dokumentację powstania warszawskiego. Nawet został nagrodzony.

BELA KOMOSZYŃSKA: Tak, dostał nagrodę BohaterON-a za swoje działania. Ta płyta rosła w nas tak, jak mówisz, od kilku lat. Z jednej strony mamy tę osobistą, rodzinną historię Piotra, a ponieważ my jesteśmy, no, w nieustannym kontakcie, więc też jesteśmy przesiąknięci tą jego historią. Z drugiej strony ja mam swój focus na Warszawę, jako... no, taką inspirację dla mnie bardzo dużą do pisania piosenek, bo wiele piosenek już wcześniej o Warszawie powstawało. Ja piszę wiele piosenek z widokiem rozległym na Warszawę, na jej horyzont, więc ją tak personifikuję i ona mnie bardzo... pobudza moją wyobraźnię, więc połączyliśmy tutaj te nasze historie. Ja nie urodziłam się w Warszawie, ale mieszkam ponad dwadzieścia lat tutaj i to jest moje miasto z wyboru. Tutaj urodziła się nasza córeczka i od tego momentu też czuję, że mój związek z Warszawą jest jeszcze silniejszy. Mamy tę Warszawę dzisiejszą, na którą ja patrzę i o której śpiewam i też ona jest obecna na tej płycie „Moje serce w Warszawie”, bo to jest siedemdziesiąt dziewięć lat i chcieliśmy ten moment od powstania do dzisiejszej Warszawy też zawrzeć na tej płycie, żeby ona była też obecna jako ten feniks z popiołów, którym jest. Jest niesamowitym cudem. Ja za każdym razem, kiedy rano się budzę i patrzę na nią, mam przed oczami te gruzy, ten pył, który z niej został, a dzisiaj jest pięknym, kwitnącym miastem, w którym żyjemy i jest dla mnie właśnie takim feniksem inspirującym do pisania o niej. I tutaj jest taki utwór „Miasto Warszawa”, który opowiada właśnie o tym powstaniu z popiołów, o tej Syrenie, która została wykopana z gruzów.

ANNA KARNA: Ten wiersz, bo ten tekst jest wierszem.

BELA KOMOSZYŃSKA: Tak.

ANNA KARNA: To jest twoje odkrycie, bo mówimy o jednym z twoich ulubionych autorów, poetów, prawda?

BELA KOMOSZYŃSKA: To jest wiersz Pablo Nerudy, chilijskiego poety, noblisty i ja zupełnie przypadkowo natknęłam się na tak piękny erotyk o Warszawie, ponieważ Pablo... bliska mu była Warszawa i Polska. To było też dla mnie zaskoczeniem i odkryciem, że tak wyjątkowy, poruszający wiersz o Warszawie akurat chilijski poeta napisał, więc wzięłam go na warsztat. Wzięłam ten gruby tom, postawiłam na pianinie i od razu zaczęłam grać i śpiewać, więc ten wiersz bardzo szybko się przerodził w piosenkę. Też mam wspaniałego interpretatora - Dawida Tyszkowskiego, naszego gościa na tej płycie, który przepięknie ten tekst zaśpiewał i on zyskał jeszcze na sile.

ANNA KARNA: „Moje serce w Warszawie” to tytuł albumu i jednego z utworów również, do którego możemy obejrzeć teledysk. Myślę - szalenie to był wzruszający moment, dlatego że w teledysku możemy zobaczyć bohaterki tamtych dni.

BELA KOMOSZYŃSKA: Bardzo chcieliśmy, żeby właśnie jeszcze te żyjące postaci, które przeżyły powstanie warszawskie, żeby ich obecność była dosłowna i bardzo żywa na tej płycie. I nasz producent, Jan Biedziak, podczas powstawania piosenki „Moje serce w Warszawie” wpadł na pomysł, żeby zaprosić powstanki, żeby zaśpiewały ten refren „Moje serce w Warszawie” i Piotr razem z Maćkiem Puczyńskim, który jest autorem tego teledysku, odwiedzili panie w ich domach, zarejestrowali nagrania audio, kiedy one śpiewają ten refren „Moje serce w Warszawie”, ale także zostały sfilmowane. No i tam się wydarzył niezwykle moment, kiedy jedna z pań śpiewając „Moje serce w Warszawie”, wzruszyła się, dała taki swój bardzo osobisty komentarz: „I to jest wielka prawda. Moje serce w Warszawie.” i kiedy ja zobaczyłam to nagranie, ja przez piętnaście minut naprawdę nie mogłam dojść do siebie. Zalałam się łzami i to był jeden z tych momentów, o których mówiłam ci, że dużo płakaliśmy przy tej płycie, wzruszeni. I to był jeden z tych momentów takich bardzo, bardzo poruszających. To było dla nas tak ważne i tak mocne, że chcieliśmy, żeby ten moment znalazł się na płycie i pod koniec piosenki „Moje serce w Warszawie” słyszymy ten spontanicznie uchwycony moment nagrany.

ANNA KARNA: Pani Helena Rogozińska pseudonim „Mała”, która była łączniczką IV Obwodu Ochota zaśpiewała właśnie te fragment. I tutaj znów osobista historia, myślę, o Macieju Puczyńskim.

BELA KOMOSZYŃSKA: Maciek Puczyński również jest potomkiem powstańczeni Warszawy, która okazało się, że walczyła w tej samej kompanii, co Jan Kluczewski. Piotr Blak i Maciek Puczyński spotkali się kilka lat temu w sprawach zawodowych i okazało się, że ich dziadek i babcia walczyli w tej samej kompanii, więc ta historia ich jeszcze połączyła i zbliżyła. Maciek również jest bardzo zaangażowany w historię powstańczeni i pielęgnowanie pamięci po swojej babci, więc ten teledysk również był dla niego bardzo osobistym obrazem.

ANNA KARNA: Zaprosiliście kilku gości, połączyliście różne światy muzyczne, bo tam jest i Robert Gawliński, i Natalia Szroeder, i Dawid Tyszkowski, i Jan Biedziak. Skąd taki wybór artystów?

BELA KOMOSZYŃSKA: To są głosy i osoby, które są nam bardzo bliskie. Robert Gawliński to jest, no, mój idol z młodości. Ja się uczyłam śpiewać na jego piosenkach i to też było jedno z takich spełnień marzeń moich, żeby zaprosić go na tę płytę, bo ten utwór, w którym zaśpiewał, „Dzień dobry”, dla mnie prosił się o jego głos, był jakby stworzony dla niego, także jestem bardzo szczęśliwa, że doszło do tego naszego duetu. Natalia, to jest jeden z najpiękniejszych polskich głosów i w tej „Świątyni”, w której zaśpiewała. Ona rozświetla ją swoją osobą, swoim głosem, więc to też jest taki diament dla nas, jej obecność na tej płycie. No i Dawid Tyszkowski, o którym już wspomniałam, który przepięknie zinterpretował „Miasto Warszawa”, ale też Dawid sprawił mi ogromny komplement, kiedy usłyszał demo tego utworu, kiedy przesałam mu do posłuchania, do zaproszenia, czy w ogóle to czuje, czy mu się podoba ten utwór. Odpisał mi natychmiast, że jest zachwycony i że po tym utworze pokochał Warszawę, która do tej pory nie była mu szczególnie bliska, więc to był dla mnie wielki i ujmujący komplement. No i tak też zaśpiewał ten utwór, z wielką miłością, z wielkim zrozumieniem tej historii. Jan Biedziak, czyli nasz producent, który jest autorem utworu, w którym śpiewa, utworu „Robinson”. Ten utwór powstał na sam koniec prac nad płytą i Janek włożył całe swoje serce, kilka intensywnych dla nas wszystkich miesięcy, wyjętych z życia prywatnego, poświęconych tylko i wyłącznie pracy nad tą historią, nad tą muzyką. Janek zadzwonił do mnie i powiedział, że jest tak mocno już w tej historii, że chciałby specjalnie na tę płytę skomponować utwór, bardzo piękny i ja, kiedy usłyszałam, jak Janek śpiewa, jeszcze bez tekstu, po prostu zaśpiewał linię melodyczną, powiedziałam: „Janek, musisz zostać w tym utworze, musisz to zaśpiewać.”. Ja dopisałam tekst, także zaśpiewaliśmy ten utwór razem. Utwór „Robinson”, czyli o tych ostatnich Robinsonach warszawskich, którzy się ukrywali tak, jak Szpilman przez całe powstanie i później opuszczali te gruzy. Ich oczom ukazał się widok nieznanego im miasta. Jedynie te kwiaty kosmosy, które kwitły wtedy.

ANNA KARNA: Właściwie miasta, którego nie było. Weszli do piwnic, kiedy jeszcze miasto było, a wyszli z nich, kiedy już tylko popiół został.

BELA KOMOSZYŃSKA: Tak i to też było dla mnie takie symboliczne, że ten utwór jako ostatni powstał na tę płytę i oni jako ostatni to miasto opuszczali.

ANNA KARNA: Ale wybrałaś na tę płytę także wiersz Zuzanny Ginczanki.

BELA KOMOSZYŃSKA: Zuzanna Ginczanka była taką bardzo ważną, barwną postacią tamtej Warszawy. Zginęła kilka miesięcy przed wybuchem powstania warszawskiego, ale tak silnie była związana właśnie z tamtym czasem, z rodzajem poezji, który wtedy opowiadał o nastrojach, o duchu, o tych ludziach z tamtego czasu. No i też jest to przepiękny wiersz, więc bardzo mi też do tej miłosnej historii Jana i Danki pasował i przemawiał. Piękna obecność Natalii. Kompozycja jest moja, ale też wiele, wiele muzyki dodał tam i przepiękne smyczki zaaranżował właśnie nasz producent Jan Biedziak. To jest bardzo mi bliski też utwór. Oczywiście mówię o utworze „Świątynia”.

ANNA KARNA: Dotykacie również legendy - Czesława Niemena.

BELA KOMOSZYŃSKA: To była bardzo spontaniczna decyzja. Chcieliśmy, żeby na tej płycie znalazł się utwór, który jest bliski wszystkim, nie tylko Warszawiakom i nie tylko ludziom,

którzy z powstaniem warszawskim, czy z Warszawą wiążą jakieś szczególne swoje osobiste wspomnienia, a „Sen o Warszawie” wydaje mi się, że jest takim uniwersalnym i współczesną opowieścią o Warszawie, która jest wszystkim Polakom, mówiąc górnolotnie, bliska, więc rzuciłam chłopakom taki pomysł: słuchajcie, musimy nagrać „Sen o Warszawie”. Wszyscy się do tego pomysłu zapalili, po czym po chwili oblał nas zimny pot, że mierzenie się z tak legendarnym utworem jest jednak wyzwaniem, ale oczywiście... mówię to pół żartem, pół serio, bo ten pomysł był na tyle silny i byliśmy przekonani do tego, że ten utwór musi się znaleźć na tej płycie, więc przystąpiliśmy do pracy bez wahań i bez oglądania się na to, że jest to legenda i jednak się zmierzmy z czymś wybitnym i wspinałym i takim ikonicznym, ale zrobiliśmy naszą bardzo, myślę, no autorską interpretację tego utworu i on zamyka „Moje serce w Warszawie”.

ANNA KARNA: Dziś wspominamy powstanie warszawskie, bo tego dnia siedemdziesiąt dziewięć lat temu powstanie upadło, ale absolutnie nie upadła wiara Polaków w wolność, nie upadł duch Warszawy. Przy okazji tego albumu odbył się też taki koncert specjalny w Muzeum Powstania Warszawskiego. Tam też byli świadkowie historii tej.

BELA KOMOSZYŃSKA: Kiedy weszłam na scenę i w pierwszym rzędzie zobaczyłam panią Halinę Rogozińską i panią Annę Kurek, czyli powstańczynie, które zaprosiliśmy na płytę, to był też jeden z tych najbardziej poruszających momentów, kiedy czułam, że robimy coś... coś ważnego i dotykamy historii w taki naprawdę wyjątkowy i mocny sposób. To było bardzo poruszające. I podczas tego koncertu była też obecna mama Piotra Blaka, czyli Barbara Blak. Mała Basia, o której Janek w swoich listach do Danki pisał. Basia miała siedem miesięcy, kiedy jej tata Janek zginął w powstaniu, więc to pozdrowienie małej Basi, dorosłej pani Barbary ze sceny też było jednym z najbardziej wzruszających momentów podczas pracy nad tą płytą i podczas tego koncertu. Publiczność też była bardzo, bardzo, bardzo wzruszona tym momentem i... to było coś, coś bardzo wyjątkowego.

ANNA KARNA: „Moje serce w Warszawie” to album wydany, by upamiętnić powstanie, ale tę płytę polecamy państwu każdego dnia, nie tylko przy okazji kolejnych rocznic. To przepiękna opowieść o Warszawie, o mieście, które jak feniks powstało z popiołów. Bardzo ci dziękuję za to spotkanie.

BELA KOMOSZYŃSKA: Ja dziękuję bardzo za zaproszenie.

ANNA KARNA: Bohaterką Audycji Kulturalnych była Bela Komoszyńska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.